Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 63.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (**tygodniow.**) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

5 czerwca: Bonifacgo b.
6 czerwca: Norberta b.

Sobota dnia 5 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 41 rano.
Zachód o godz. 8 min. 15 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **Procesye** tegoroczne w świątecznym tygodniu Bożego Ciała, odbyły się, o ile to od ludności pobożnéj zależało, w największym porządku, a podziwiać należy rzeczywiście spokój i cierpliwość, z którą ludność ta, czując swe położenie, znosiła wszelkiego rodzaju wyzywające postępowanie różnych śmiałków, składających wśród publicznego nabożeństwa katolickiego, dowód, że ulica i do nich należy, jak mniemają gazety niemieckie.

Toć prawda, że ulica jest wspólną używalnością wszystkich, ale, cóżby na to powiedziała władza i opinia niemiecka, gdyby podczas jakiego wojskowego lub cywilnego pochodu uroczystego, jakiś ultramontanin, chcąc dowieść, że ulica jest jego własnością, z cygarem w ustach przebijał się łokciami przez szeregi i naczelnikowi pochodu dym puszczał pod nos? Po prostu aresztowanoby śmiałka i skazano za burdę uliczną. A jednakże śmiałków takich podczas procesyi katolickich było nie mało, nikt im słowa nie powiedział, a niemieckie gazety bezwstydnie bronią ich postępowania. Ciekawa rzecz, jak się władza zachowa w obec wypadku, który o procesyi na św. Wojciechu „Kuryer“ opowiada temi słowy:

„W narożnéj kamienicy placu Sapieżyńskiego i Działowego zbudowany był tuż przy drzwiach wchodowych czwarty z rzędu ołtarz. Gdy dostojny kapłan celebrujący zbliżył się z Najświętszym Sakramentem do tego ołtarza, wypadł nagle z kamienicy, w któréj na drugiém piętrze z okna patrzało trzech oficerów, porucznik w czapce i z cygarem w ustach, począł roztrącać stojące na wschodach dziewczyny służebne, pragnące go skłonić do cofnięcia się, i pochyliwszy się z śmiechem tuż nad ołtarz, buchał, podparłszy się obu rękoma pod boki, kłębami dymu wprost na Sanctissimum i w twarze otaczającego monstrancyą duchowieństwa. Wszyscy struchleli na ten widok, którego świadkami byli także pp. komisarze policyi Kaschlaw i Ventzky. Rycerzowi temu nie dość było na tym czynie. Jakkolwiek cygaro zaledwie do połowy było upalone, wyjął z kieszeni cygarniczkę, dobył świeżego cygara, zapalił je ostentacyjnie, a niedopaloną resztę rzucił na ziemię, choć lud obok niego stał głowa przy głowie tak, iż z łatwością mógł był kogo oparzyć lub zapalić suknie kobiet. I znów powtórzyło się buchanie dymem na ołtarz, aż nareszcie, gdy się miało pod koniec ewangelii, rycerz, którego koledzy z drugiego piętra winni byli pohamować w szale, uznał za stósowne się usunąć.“

Sądzimy, że władza odpowiednie zechce zarządzić śledztwo, żeby sprawdzić ten wypadek i postąpić jak uzna za stósowne.

Gdyby ludność katolicka w ten sposób pojmowała własność ulicy jak jéj prowokatorzy i niemieckie gazety, chyba już bezbronnie wyjśćby nie można na ulicę.

* **Jaki duch** wieje u katolickiego duchowieństwa w zachodnich Niemczech, mianowicie nad Renem, objaśnił podczas ponownych obrad nad prawem o zarządzie majątku kościelnego, w Izbie poselskiéj deput. Wehrenpfennig, kiedy powiedział: „W listach prywatnych, jakie jeden z moich przyjaciół odebrał z nad Renu, wyraźnie powiedziano, że wielu duchownych prosi, żebych niezmuszano do walki z państwem.“

Ponieważ nikt z posłów katolickich temu nie zaprzeczył, widzimy w téj wiadomości potwierdzenie naszego mniemania, że niemieccy duchowni katoliccy nie ulegają takiemu bezwzględnemu parciu z góry jak biedni nasi kapłani, których przewodnicy kościelnéj polityki po prostu kartaczowali do walki, a nie dosyć im było téj, którą okoliczności same nastręczały. — Tak jest rzeczywiście, duchowieństwo niemieckie wcale tak gorąco téj walki nie pojmuje, jakbyśmy pragnęli, a nasze niestety po części z fanatyzmu po części przez terroryzm, wysunięte zostało na sztych: — byliśmy, jak zawsze, narzędziem, bez samowiedzy w tem, co czynimy. Jeżeli rozumowano w téj sprawie, to tak: **Źle się dzieje, więc zróbmy jeszcze gorzéj.** Innéj logiki nie słyszeliśmy u nas.

Mowa

posła

Magdzińskiego.

(Dokończenie.)

Już konstytucyą z roku 1447 oraz późniejsze z lat 1576, 1726, 1764 i 1768, uchwałę sejmową i rozporządzenie komisyi cywilnéj z r. 1790 po prusku okupacyi i podczas rządu przejściowego rozumiano tak, że, jak to rozporządzenie byłego południowo-pruskiego departamentu finansowego z 8 kwietnia 1797, reskrypt warszawskiego rządu z d. 10 stycznia 1810 oraz późniejsze rozporządzenia orzekają, właściciele dominiów wszystkie w ich dobrach znajdujące się drogi i mosty własnym kosztem utrzymywać obowiązani byli. Roboty ręczne i sprzężajne poddanych zależnemi były od osnowy istniejących układów. Odpowiadało też to dawniejszym konstytucyjnym stósunkom posesyi i własności; roboty nie mogły więc być uważane za państwowe lub ziemskie zaciągi właściciela chłopskich, ale niejako za służbę dworską i jako ekwiwalent za prawo posiadania i używania przydzielonych im gruntów. Pozwólcie mi, panowie, że przytoczę wam jeden ustęp o ciężarach drożnych z polskiego prawa państwowego:

(Czyta po polsku.)

Drogi publiczne i przeprawy dla furmanów i kupców tak krajowych jak zagranicznych z dawna były prawami opisane i zwyczajem stwierdzone; — obwarował je statut naprzód roku 1447 i konstytucya r. 1710. Dziedzice i posesorowie dóbr gościńców publicznych odmieniać nie mogą, owszem utrzymywać je i

ROZMAITOŚCI.

— Złoty wujaszek. W poniedziałek 15 lutego przedsięwzięte zostały w Londynie sądowe oględziny zwłok 21-letniéj żydówki Sary Filips, żony kramarza z Bethnaal-Green, która w Regenta kanale się utopiła. Pożyczała ona zwykle od swego wuja Samuela Leach pieniądze, od których tenże procentu tygodniowego jeden szyling od funta szterlinga, czyli 260 procentów na rok płacić sobie kazał. Jak dług do siedmiu funtów doszedł, oświadczył Leach swéj siostrzenicy, iż jéj 15 funtów pożyczy, jednak pierwéj musi ona do 10 lutego dawny dług z procentem, dwa funty wynoszącym, zapłacić. Kobieta, która przedtem mężowi o tem długu nie wspomniała, zwierzyła się i obydwoje małżonkowie wszystko co mieli sprzedali, aby tylko te 9 funtów uzyskać. W dwóch ostatnich dniach już nie mieli co jeść i nikogo, któryby im chciał cokolwie pożyczyć.

W oznaczonym dniu poszła Sara do swego wuja, który odnoe pieniądze schował i oświadczył, iż dalszą pożyczkę tylko na zastaw jéj udzielić może. Napróżno prosiła Sara, aby tylko 3 szylingi z tych pieniędzy jéj na żywność zostawił. Leach i tego odmówił. W największéj rozpaczy powróciła ta kobieta do męża a wyszła, aby więcéj nie wrócić, rzuciła się do kanału.

Co się tyczy Leacha, to przysięgli doszli, iż on sam pierwszy swéj siostrzenicy pieniądze pożyczyć się ofiarował, że ustawicznie ją namawiał, aby coraz więcéj pożyczała i że zawsze do tego taki czas wybierał, w którym wiedział, iż męża Sary w domu nie było. Jemu były dobrze znane przykre stósunki małżonków Filipsów i nalegał na oddanie długu nie dla tego, aby pieniędzy potrzebował, tylko z przyczyny, iż wiedział, że to jest ostatni grosz, który od swych krewnych wydusić może. Adwokat koronny oświadczył, iż za śmierć téj biednéj kobiety tylko jéj wuj do odpowiedzialności może być pociągnięty. Przysięgli zaś wydali werdykt, iż umarła popełniła samobójstwo w przystępie obłąkania, spowodowanego nielitościwem obejściem i okrutnem dręczeniem jéj wuja Samuela Leacha. Wypadek ten wielkie wrażenie zrobił w Londynie i publiczna opinia żąda ukarania Leacha.

— Samobójstwo. Świat mieszczański Wiednia został dotknięty wielce tragicznym wypadkiem. Drugi wicegubernator banku narodowego, Ribarz, zastrzelił się we wtorek w nocy w domu gościnnym w Heiligenkreuz. Był on wzorem prawości w interesach i obywatelskiéj oszczędności. — Zdawało się niemożliwem, ażeby Ribarz mógł paść ofiarą jakiegoś hazardowego interesu, a przecież właśnie interes bankowy był powodem, że sobie życie odebrał. Stał się tego przyczyną upadek firmy Cloetta i Schwarz w Tryeście. Ribarz przyjął gwarancyą za weksle téj firmy, a gdy ta upadła, odebrał sobie życie. Jak donoszą z Tryestu, zastrzelił się także Mikołaj Cloeta, kuzyn szefa firmy i jéj współwłaściciel. Upadek więc firmy tryesteńskiéj stał się powodem dwóch samobójstw.

— Głową zamiast młotem. W Wiliamstown w Massahussets umarł w tych czasach pewien murzyn Abraham Parsons, który odznaczał się grubością i twardością czaszki, nadzwyczajną nawet u murzyna. Uderzeniem głowy rozbijał on grube deski, bądź to w razie rzeczywistéj potrzeby, bądź to dla popisu, lub za kwartę wódki. W bójce strasznym był przeciwnikiem, gdyż najtęższego chłopa uderzeniem głową w brzuch był w stanie zabić na miejscu. Pewnego razu, w czasie pożaru jakiegoś wielkiego składu towarów, należało wiele na otwarciu jednych drzwi, grubych na kilka cali, które opierały się wszelkim usiłowaniom; dopiero Parsons, który się nawinął przypadkiem, rozpędziwszy się, uderzył w tę nieprzebytą zaporę i rozsadził ją w kawałki.

— Zakłady à la Zubowics, konno i

naprawiać powinni podług konstytucyi sejmu konwokacyjnego r. 1764. Że zaś utrzymywanie mostów, grobel, przewozów, kosztowne jest dla dziedziców i posesorów, dozwoliła im Rzeczpospolita brać od przejeżdżających kupców i handlarzy pewną opłatę podług sprawiedliwego umiarkowania i oznaczenia, które czynić do obowiązku skarbowych komisyi należy.

(Niepokój i wesołość.)

Panowie! Słyszałem tu francuzkie, łacińskie i angielskie cytaty; sądzę, że język polski jest tak samo uprawnionym jak pomienione języki.

(Tu następuje uwaga marszałka Bennigsena, aby mówca dla zrozumienia wszystkich odczytał pomieniony ustęp po niemiecku.)

Przetłumaczę panom. Zresztą większa część panów deputowanych z W. Ks. Poznańskiego rozumie bardzo dobrze po polsku z wyjątkiem p. Hundt von Haffter. (Wesołość.) Mogę zaraz panom w krótkości podać tłumaczenie po polsku przytoczonego ustępu. — Wedle konstytucyi z r. 1710 obowiązani byli właściciele dominiów wszystkie na gruntach ich znajdujące się drogi własnym utrzymywać kosztem. Odpowiada to też konstytucyi sejmu konwokacyjnego z r. 1764; za to mieli prawo pobierania ceł i opłaty drożnéj. — Z powodu separacyi gruntów zachodziła często i regulacya ciężarów drożnych, a mianowicie własności chłopskie jako samodzielnie obowiązane występowały, ale że nie było stałych prawnych norm, z takich właśnie regulacyi i recesów separacyjnych powstawały często nowe wątpliwości i nieporozumienia. Nawet zachodnio-pruski regulamin drożny z 4 maja 1796 roku obowiązujący dotąd w północnych częściach W. Ks. Poznańskiego uznanym został w motywach do ordynacyi drożnéj za taki, który skutkiem dającego się udowodnić błędu obowiązuje poszczególnych adjacentów do ciężarów drożnych. Skoro więc, panowie, jak wam wykazałem, wedle praw polskich i obserwancyi ciężary drożne zasadniczo obowiązywały właścicieli dominiów, to z drugiéj strony mieli oni prawo za używanie dróg pobierać jako wynagrodzenie cło drożne, opłaty od grobli, mostów i dróg. Nadmieniam nadto, że wedle praw polskich wszelkie dobra, tak duchowne jak klasztorne, a mianowicie miasta szlacheckiego i królewskiego patronatu nie były wolne od ciężarów drożnych, ale za to posiadały prawo pobierania opłat drożnych. Obecnie fiskus musi utrzymywać drogi wiejskie i trakty (posługując się, jak panom wiadomo, robotami ręcznemi i sprzężajnemi chłopskich posiadłości) co jest właśnie obowiązkiem korony. Celem ułatwienia ciężarów drożnych już i polska komisya skarbowa wyznaczyła rocznie 200 tysięcy złp. na utrzymanie i naprawę dróg.

Teraz, panowie, zwrócę się do przedłożonego nam prawa specyalnego. Sejm prowincyonalny 17 W. Ks. Poznańskiego, któremu przedłożono projekt do zaopiniowania, uznał wprawdzie konieczność uregulowania inaczéj robót ręcznych i sprzężajnych około dróg i traktów, ale nie przyszło do porozumienia, w jaki sposób ma ta regulacya nastąpić, bo ani projekt rządowy chcący roboty ręczne i sprzężajne nałożyć na gminy przyległe, ani projekt komisyi wysadzonéj z łona sejmu prowincyonalnego, przekazujący ciężary drożne na powiaty, nie otrzymały $^2/_3$ większości przepisanéj § 45 prawa z 27 marca 1824. Na zaszczyt polskich członków sejmu prowincyonalnego W. Ks Poznańskiego muszę tu powiedzieć, że wszyscy głosowali za projektem i że dawniéj już niektóre powiaty z własnéj inicyatywy na chłopskich gospodarstwach ciążące ciężary drożne przejęły na rzecz powiatu. Jest to, panowie, zaszczytny dowód solidarności polskiéj ludności W. Ks. Poznańskiego, i upewnić mogę panów, że ta solidarność nie tylko na tém, ale i na każdem innem polu istnieje.

(Głosy: Nie czytaj pan!)

Panu deputowanemu po méj prawicy odpowiadam, iż muszę koniecznie robić sobie notatki, aby nie utracić wątka dyskusyi, i sądzę, że gdyby był w położeniu jak ja przemawiania w obcym języku, z pewnością szłoby mu jeszcze trudniéj.

Zgodnie z powyżéj wyrażonem i odnośnie do propozycyi komisyi sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego zaleca się to na podstawę projektu; odpowiada też wyrażonéj w § 8 ordynacyi drożnéj zasadzie; w sprawozdaniu czytamy:

W miejsce własności ziemskiéj i interesentów ma wyjątkowo wstąpić gmina polityczna odnośnie pod komunalnym względem równający się jéj okręg,

a wedle § 9a uchwał komisyi postawiona w komisyi zasada czyli innemi słowy substytucya gmin w miejsce własności ziemskiéj resp. interesentów i adjacentów, ile że pomienione drogi przechodzą po za nie i szerszéj służą komunikacyi. Panowie! Zgłosiłem się wprawdzie do słowa do § 1, o którym nic nie mam do powiedzenia, ale chciałbym z dyskusyą nad § 1 połączyć zaraz dyskusyą nad §§ 2 i 3.

W §§ 2 i 3 wyrażone przepisy nie wydają mi się stósownemi do usunięcia niesprawiedliwości, bo zwolnienie w § 2 gmin i majątków nie dotykających dróg i traktów od ciężarów drożnych, już jest niesprawiedliwością. Te gminy przeto i dominia wolnemi byłyby od obowiązku robót ręcznych i sprzężajnych, podczas gdy może właśnie przyległe dominia i gminy, przez których terytorya przechodzą drogi, utrzymywaćby je musiały na korzyść pierwszych. W każdym powiecie będą pewne okolice poprzerzynane bardzo żwirówkami, podczas gdy niektórych wcale nie dotykają żwirówki. W pierwszym przypadku gminy i dominia nie będą ponosiły żadnych ciężarów, w drugim wielkie i znaczne. Tak samo będzie wiele okolic, w których jest wiele dróg i traktów.

Przejęcie ważnych dla komunikacyi dróg na rzecz powiatów sprowadzi większą równość i umożebni lepsze ich utrzymanie a z drugiéj strony w tych okolicach, w których nie potrzeba koniecznie żwirówek, w mniéj kosztowny sposób zadość uczyni się potrzebom. Wiadomą jest rzeczą, że dostawa robót ręcznych i sprzężajnych w naturze również jest uciążliwą jak nie ekonomiczną a drogi i trakty przy niedostatecznych siłach obowiązanych (jakoby zaciąg) nigdy nie są utrzymywane i naprawiane odnośnie do potrzeby. Należałoby polecić zniesienie dostaw w naturze a zastąpienie ich opłatami pieniężnemi i takowe po bliższem określeniu odnośnych organów porozdzielać na gminy resp. powiaty, pobierając je jako podatek komunalny, w razie zaś gdyby dostawy przechodziły siły obowiązanych, na prowincyą nałożyć należy obowiązek przyjścia im w pomoc.

Właśnie z petycyi powiatu inowrocławskiego nadesłanéj do Izby panów i Izby deputowanych przekonałem się, że takowa idzie jeszcze daléj. — Petenci proszą:

aby powiatom przekazano z funduszów państwa pewne kwoty celem dopełnienia włożonych na nie przez ordynacyą drożną obowiązków a kwoty te rozdzielono wedle obszaru lub, co słuszniejsza, wedle podatku gruntowego.

Wypowiedziano tam daléj i to mem zdaniem słusznie, że większa część powiatów nie będzie w możności zebrania przez komunalne opodatkowanie potrzebnych na budowę dróg środków. W powiecie inowrocławskim wynoszą opłaty komunalne 190 procent, opłaty szkólne 100 proc., opłaty na budowę szkół, gdzie takowe istnieją, 50—100 pr., opłaty na utrzymanie i budowę kościołów 25—200 pr., ciężary wiejskie, miejskie i komunalne 100—200 pr. podatku klasycznego, także wszelkiego rodzaju opłaty komunalne wynoszą cztery lub siedm razy tyle, co podatki klasyczne i dochodowe, a pomimo tego nie zaspokajają dostatecznie wszystkich potrzeb.

Położenie, jakie wam tutaj nakreśliłem co do powiatu inowrocławskiego, da się w każdym razie zastósować do wszystkich powiatów W. Ks. Poznańskiego.

Muszę, panowie, tutaj jeszcze wyrazić żal z powodu, że decyzya w sprawach drożnych złożoną została w ręce osób interesowanych i że W. Ks. Poznańskie wyłączonem jest ciągle jeszcze z pod dobrodziejstw samorządu. Mimo to nie tracę nadziei, że i komisya zapowiedziana w projekcie do ustawy spełni na wyznaczonem jéj polu swoją powinność, tém więcéj, że przebieg rzeczy w niektórych powiatach jest dla mnie rękojmią, iż reprezentacya powiatowa nawet w dzisiejszém jéj składzie zwróciła w niektórych powiatach z własnéj inicyatywy na to swą uwagę, okazując gotowość przejęcia na swoje barki ciążących na klasie włościańskiéj zobowiązań.

Nie chcę, panowie, zapuszczać się daléj w pojedyncze szczegóły i byłbym za wnioskiem przekazującym wniosek do ustawy komisyi, który to wniosek jednakże nie jest w obecnem stadyum obrad już więcéj dopuszczalnym.

Odezwa Rady przemysłowéj.

Rada przemysłowa na swem posiedzeniu odbytem w Buku dnia 10 kwietnia wraz z Zarządem tamtejszego Towarzystwa przemysłowego postanowiła: 1) na wniosek dr. Koehlera z Kościana, poparty przez dr. Golskiego z Buku i dr. Donimirskiego z Torunia, ułożyć listę prezesów wszystkich towarzystw przemysłowych i niemniéj ludzi dobréj woli, stojących na czele biur informacyjnych, znajdujących się w centrach przemysłu i handlu, ażeby następnie tę listę zakomunikować wszystkim Towarzystwom przemysłowym. W takim bowiem razie będzie się mogło jedno towarzystwo i biuro zkomunikować z drugiem, skoro zajdzie tego potrzeba, jak często się zdarza w interesie przemysłu i handlu; 2) na wniosek zaś pp. Raczka i Degurskiego z Buku, poparty przez p. Orłowskiego z Poznania i pp. dr. Donimirskiego i dr. Golskiego, postanowiła daléj taż Rada przemysłowa wraz z Dyrekcyą Towarzystwa przemysłowego bukowskiego, aby obok pracy rozpoczętéj przez Radę przemysłową w celu zastąpienia w przemyśle i handlu wyrazów obcych polskiemi — Towarzystwa przemysłowe także

---

pieszo stały się widocznie epidemicznemi. Gdyby się chciało każdy podobny zakład notować, żaden może tydzień nie przeszedłby bez zapisania jednego przynajmniéj zakładu a każdy z następnych przewyższa poprzednie oryginalnością i śmiałością. Najoryginalniejszy jednak i najśmielszy zdaje się być zakład, który przyszedł do skutku niedawno w Lugdunie. Z miasta tego donoszą bowiem „Gazecie Nar.“ co następuje:

„Dnia 13 bm. w Grand Hotel de Lyon między hrabią E. i p. F. z Wiednia z jednéj strony a p. Soleillet, znanym badaczem Sahary z drugiéj strony, stanął zakład, który zapewne nie ma sobie równego. Po Table d'hote, opowiadał pan F. dzieje znanéj 15 dniowéj jazdy z Wiednia do Paryża swego przyjaciela i kolegi Zubowicsa. Pan Soleillet oświadczył na to, że nie widzi w tem nic nadzwyczajnego, gdy koń przebywa dziennie 10 mil austryackich, bo on sam odbywał w Afryce podróże, w których robił dziennie więcéj niż 15 mil austryackich i wyraził gotowość odbycia takiéj samej podróży w przeciągu dni 15 pieszo. Hr. E. i p. F. założyli się więc z p. Soleillet o 50,000 franków i postanowiono, iż skoro tylko p. S. powróci z Afryki, (jedzie bowiem przyszłego tygodnia do Algieru dla zbadania jednéj z nieznanych jeszcze dotąd dróg do Senegalu) dnia 16 września w południe z Paryża (Place de la Concorde) wyjdzie nawet bez laski i dnia 1 października 1875 r. o godzinie 12 w południe stanie przy Riesenthor na placu św. Szczepana we Wiedniu. Żadne wypadki, ani niepogoda ani przeszkody komunikacyi nie mają usprawiedliwiać spóźnienia. Zdrowie p. Soleillet, jak sam twierdzi, ma być żelaznéj wytrwałości, tak że ani zła droga, ani niepogoda najmniejszéj mu nie sprawiają dolegliwości. Kontrola nad ścisłem wykonaniem warunków przez p. S. należy do jego przeciwników w zakładzie.“

Jeden z dzienników wiedeńskich życzy panu S. pogody, dobrych butów, dobrego humoru i co się zowie dobréj o siebie dbałości; albowiem to wszystko będzie mogło mu się przydać. Nikt zapewne nie ma powodu nie powtórzyć tego życzenia.

— Korespondencya. Według „Timesa“, na każdego mieszkańca Anglii wypada 30 listów rocznie, Szwajcaryi 28, Stanów Zjednoczonych 19, Australii 16, Niemiec 13, Belgii i Hollandyi 12, Austryi 11, Francyi i Kairu 9, Danii 8, Hiszpanii i Norwegii 4, Węgier, Włoch i Szwecyi 3, Chili, Uragwayu i Rzeczypospolitéj Argentyńskiéj 2, Grecyi $1^1/_2$, a w Rosyi na 5 mieszkańców wypada 1 list. Co się tyczy komunikacyi telegraficznéj, to pierwszeństwo oddać należy Szwajcaryi, gdzie na 100 mieszkańców wypada 81 depesz, w Anglii 54, Niderlandach 51, Belgii 47, Norwegii 44, Kanadzie 33, Włoszech 13, Hiszpanii 6, Rosyi 4.

— Metr normalny, matematycznie ścisły dla stosunków międzynarodowych, zajmuje obecnie w Paryżu oddzielną, do utworzenia go wyznaczoną komisyę. Będzie ona potrzebowała 5-ciu lat na spełnienie swego zadania, ma bowiem dostarczyć 40 miar najzupełniéj jednakowych, dla tyluż oddzielnych rządów. Jak dalece ścisłość w téj sprawie jest konieczną, wnosić można z tego, że zamówiony we Francyi most dla jednego z państw, okazał się za krótki, choć obstalunek zrobiono wedle miary metrycznéj; metr w dwóch miejscowościach był różny. Narzędzia astronomiczne i wynikające z użycia ich obserwacye naukowe, potrzebują także niezmiernéj ścisłości; na obszarach wszechświata miliony mil wynoszących, różnica o grubość włosa w długości dwóch metrów, może przyniesić ogromne w wypadkowéj cyfrze różnice, co utrudni a nawet uniemożebni porozumienie się ludzi naukowych. Do takiéj subtelnéj pracy, Paryż, jak mówią, nie jest miejscem dogodnem, bo zbyt wiele w nim ruchu, powietrza i ziemi. Wybrano więc na miejsce fabrykacyi normalnego metra fabrykę naczyń porcelanowych w Sèvres. Metry wykonane będą z platyny, jako najtwardszego metalu; do każdego metra dołączona będzie tabelka, wskazująca o ile się przedłuża lub skraca metr taki platynowy z każdym stopniem temperatury w jakiéj się znajduje.

— Niemiłe zdarzenie. Od czasu do

zbierały wyrazy pochodzenia czysto polskiego, jakie się przechowały w rzemiosłach i takowe Radzie przemysłowéj zakomunikowały.

Czyniąc więc powyższemu postanowieniu zadość, wzywamy uprzejmie w interesie naszego handlu, przemysłu i języka wszystkie Towarzystwa przemysłowe i osoby dobréj woli, stojące na czele biur informacyjnych, jakie w interesach handlu i przemysłu się utworzyły lub tworzą, ażeby niżéj podpisanemu prezesowi Rady przemysłowéj zechciały nadesłać łaskawie:

1) swoje adresy i to ile razy się zmieniają, jako też

2) wszystkie wyrazy techniczne pochodzenia czysto polskiego a dotyczące rzemiosł, sztuk, przemysłu i handlu z dodaniem dokładnego opisu ich znaczenia.

Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie téj odezwy.

Poznań, dnia 1 czerwca 1875.

Biuro Rady przemysłowéj.

Prezes Dr. Szulc. — Sekretarz Orłowski.

Wielkie Garbary Nr. 45.

Ze świata.

Niemcy. Izba deputowanych obradowała na posiedzeniu środowem nad wniesionym napowrót z Izby panów projektem do prawa o administracyi majątku katolickich gmin kościelnych i przyjęła tenże projekt z poprawką Wehrenpfenniga, wykluczającą księży zupełnie z dozoru kościelnego, z resztą zaś podług uchwał Izby panów. Z posłów polskich przemawiał przy rozprawach jeneralnych deputowany ks. dr. Respondek, odmawiając rządowi prawa mięszać się w ogóle do zarządu majątku katolickiego kościoła.

Z powodu rzeczonéj poprawki cały projekt będzie musiał przyjść jeszcze raz pod obrady Izby panów, która w skutek układów toczonych między pojedyńczymi członkami obu Izb, ostatecznie ma się zgodzić na wykluczenie księży z dozoru kościelnego, zadowalniając się ustępstwem Izby poselskiéj, że ci księża, którym odebrano subwencye państwowe, nie mają być pozbawieni dochodów swoich z majątku kościelnego.

— Izba Panów przyjęła na ostatniem posiedzeniu prawo dotacyjne wedle uchwały Izby deputowanych, odrzuciwszy wszystkie poprawki komisyi dążące do tego, aby ustanowić korzystniejszy rozdział dotacyi dla wschodnich prowincyi państwa.

— Cesarz Wilhelm jutro wyjechać ma na kilka dni do Ems, a ks. Bismark udaje się na dłuższy czas do Warzinu

— Ostatni „Staatsanzeiger“ ogłasza prawo znoszące duchowne zakony i kongregacye.

— Redaktora „Germanii“ p. Thieme skazał sąd berliński za obrazę ministeryum państwa i Bismarka i za podburzanie do nieposłuszeństwa na 9 miesięcy więzienia.

— Ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych bawarscy wydali 27 zm. rozporządzenie, zakazujące odprawiać procesye jubileuszowe, z powodu że biskupi nie postarali się o pozwolenie korony.

— Na sali giełdowéj w Berlinie odebrał sobie życie przez otrucie się, prawdopodobnie w skutek strat poniesionych na giełdzie, spekulant Minsterberg. Rozmawiając z kolegami, przytknął sobie nagle flaszeczkę do ust, i wypiwszy płyn w niéj zawarty, padł na ziemię bez przytomności, a za pół godziny był już trupem.

— W Frankfurcie nad Odrą w fabryce mączki i syropu pękł wielki kocioł parowy. Odłamy kotła, wyleciawszy z ogromnym hukiem, wpadły do odległéj na 130 kroków fabryki porcelany, gdzie zgruchotawszy niższą ścianę, tak że podłoga pierwszego piętra się załamała i zatrudnieni tam robotnicy spadli na dół, na 3 stopy głęboko w ziemi się zaryły. Na szczęście, podczas wybuchu eksplozyi robotnicy jedli śniadania, dla tego stał się ofiarą wypadku tylko stróż przy kotle, który w skutek mocnego poparzenia prawdopodobnio zemrze. Prócz tego zostało poparzonych mniéj lub więcéj 7 osób; tym przecież nie grozi niebezpieczeństwo życia.

— W Metz, jak „Germania“ donosi, na mocy obowiązującego jeszcze francuzkiego prawa, podług którego prefekt procesye zakazać może, podczas uryczystości Bożego Ciała zakazano procesyi po ulicach i takowa tylko wewnątrz murów kościoła odbyć się mogła.

— Podczas procesyi na Boże Ciało w Würzburgu rozdawać miano, podług „Pos. Ztg.“ drukowane kartki na żółtym papierze, zawierające pismo, które dla oryginalności podajemy:

„Wyznanie wiary starokatolika zredagowane przez ultramontanina.

Wierzę w niemieckiego cesarza, silnego stwórcę jedynego państwa niemieckiego, i w wielkiego kanclerza, urodzonego Prusaka, naszego pana, który nas sądzi swoim duchem, którego odziedziczył po ojcu i matce; roku 1866 wiele cierpiał, od teraźniejszych swych przyjaciół był łżony i o którym wielu z nich chętnie byłoby się było dowiedziało, że umarł i został pogrzebany. Życzono mu upadku z jego wysokości; po czterech latach przecież podniesiono go na najwyższy szczebel państwa i wyniesiono na księcia. Siedzi po prawicy cesarza, zkąd stawia wnioski karne i każe sądzić czarnych i czerwonych. Wierzę w wielkiego ducha niemieckiéj oświaty, w kościół państwowy starokatolicki, wspólność wolnomularzy, powiększenie podatków, obdrożenie mięsa i wieczne życie żołnierskie. Amen.“

— Król szwedzki wyjechał w tych dniach z Berlina do Drezna.

— Rada związku niemieckiego porzuciła pierwotną swą myśl, postarać się o przeprowadzenie prawa klasztornego w całych Niemczech i pozostawi inicyatywę w tym względzie parlamentowi. Do takiego postanowienia spowodować miała Radę opozycya Bawaryi.

— W ciągu bieżącego lata odbędzie się w Niemczech zjazd dziennikarzy. Jednym z przedmiotów obrad ma być wyjednanie w drodze prawodawczéj poszanowania tajemnicy, jaką redaktorowie osłaniać zechcą swoich współpracowników.

Ziemie polskie. Na Podlasiu reszta ludności unickiéj, różnemi gwałtami doprowadzona do ostateczności, zmuszoną została przejść na prawosławie. Obecnie rząd rosyjski chcąc gwałty te zatrzeć, nakazał z okoliczności niby dobrowolnego przyłączenia się Unitów do prawosławia, wyprawić wielką uroczystość. Uroczystość ta odbyła się w Chełmie 27 zm. „Gazeta Petersburgskija“ podaje o tem od gubernatora lubelskiego do ministra rosyjskiego następny telegram:

„Uroczystość włączenia 49 parafii, z których 37 hrubieszowskiego, a pozostałe 12 zamojskiego i tomaszewskiego dekanatów, z 38 księżmi, odbyła się przy ogromnym napływie ludności.“

„Liturgia zakończona; arcybiskup błogosławił deputowanych gimnazyum i parafii obrazami (ikonami), następnie zastawiono na placu ucztę dla ludu i arcybiskup wniósł toast na zdrowie cesarza; głośne z serca pochodzące „hura“ dało wymowną odpowiedź. Ludu zebrało się do 10 tysięcy, nie zważając, że to był dzień powszedni i pora robocza; między przybyłymi, widziano wielu starców sędziwych, oraz kobiet z dziećmi. Trudno wyobrazić sobie radość i szczęście ludu; deputaci w liczbie 150 sami odśpiewali „liczne lata“ i „Zbaw Panie lud twój“ (pieśni za cesarza) po wzniesieniu toastu za zdrowie cesarza przez arcybiskupa. Dziękczynne modły odprawione były przez najprzewielebniejszego Joaniciusza pod gołem niebem, w skutek czego uroczystość jeszcze większe zrobiła wrażenie na ogromnéj masie ludu, który przypatrywał się całemu obrządkowi i braterskim uściskom staro-prawosławnych z nowymi braćmi. Udałem się za arcybiskupem z Chełma do Hrubieszowa, wszędzie widziałem z jakiem uszanowaniem lud go witał. W wielu miejscach kobiety na kolanach czekały jego przyjazdu.

Tak skończyło się z Bożą pomocą włączenie do prawosławnego kościoła 147 parafii powierzonéj mi gubernii z 134 tysiącami Unitów.“

— W zeszłą sobotę umarł w Kownie ks. Wołonczewski, biskup dyecezyi żmujdzkiéj. Był on — pisze „Gaz. Warsz.“ — dzieckiem ludu, wśród którego pasterstwo sprawował, i tylko cnotliwemu życiu, talentom a pracy niezmordowanéj zawdzięczał wyniesienie z pod ubogiéj strzechy włościańskiéj na wysokie w kościele stanowisko. Jeżeli gubernia kowieńska pod względem oświaty elementarnéj najkorzystniéj stoi ze wszystkich gubernii zachodnich, winna w znacznéj części zmarłemu biskupowi. — Jako pasterz dyecezyi był ks. Wołonczewski nadzwyczaj czynny; co rok prawie zwiedzał część dyecezyi a sprawozdania o stanie świątyń i szkółek parafialnych kazał sobie składać corocznie. O ukształcenie podwładnego duchowieństwa, o chędogość domów bożych i szkółki elementarne dla ubogiéj dziatwy nadzwyczaj był troskliwy. Skutkiem tego seminaryum duchowne wornieńskie, choć po największéj części alumnów brało z pod strzechy wieśniaczéj, słynęło jako wzorowy zakład specyalny, wypuszczający duchownych gruntownie ukształconych; świątynie pańskie nieprzerwanie odnawiały się, budowały, zaopatrywały w sprzęty i aparaty; piśmienność też pomiędzy ludem, szczególniéj w pierwszéj połowie biskupstwa ks. Wołonczewskiego nie małe czyniła postępy.

Rosya. Pod Bałakławą, na półwyspie krymskim czynią się przygotowania, ażeby zatopione podczas wojny krymskiéj w porcie tamtejszym 20 francuzkich i angielskich okrętów wydostać z dna morskiego, gdzie przez lat 20 leżały. Towarzystwa biorące w tem przedsięwzięciu udział, spodziewają się obfitéj zdobyczy w maszynach parowych, broni i pieniędzach, które prawdopodobnie zatopione okręty kryją w swem łonie.

Austrya. W sobotę 29 zm. zamknięty został sejm lwowski, przyjąwszy na jednem z ostatnich posiedzeń ustawę policyjno-karną przeciwko pijań-

---

czasu — mniéj więcéj dwa razy w miesiącu — zwykło się zbierać w jednym z hotelów wiedeńskich towarzystwo zaprzyjaźnionych z sobą mężczyzn. Towarzystwo to, bywa zwykle na początku zabawy wesołe, i dobréj myśli; kiedy jednak około świtu rozchodzi się do domów, zwykle na niektórych z jego członków widoczne jest pewne nieukontentowanie, mówiąc wyraźniéj, znajdują się w usposobieniu ludzi, którzy żałują tego co przegrali. Otóż i dnia 1 marca zeszli się oni wieczorem w zwykłym lokalu. Po kolacyi, trwającéj do godziny 11, zapalono cygara, wydalono służbę, zamknięto drzwi ze środka i zaczęto grać maczka. Najmniejsza wkładka wynosiła 5 zł. Grano, i czas mijał niepostrzeżenie, aż wreszcie nadeszła godz. 2. Zapukano do drzwi, lecz zapukano w sposób, w jaki umówiono się z kelnerem, aby pukał w razie potrzeby. „Jean qui rie“ odezwał się także pukający, otwarto więc drzwi, bo było to także umówione hasło. Jakież zdziwienie jednak nastąpiło, gdy do pokoju wszedł jakiś nieznajomy.

— Darujcie panowie, że przeszkadzam, lecz niestety wymaga tego mój urząd; jestem Kupferschmied, komisarz policyi... zaprezentował się przybyły.

Za nim wszedł ajent policyjny, zabrano bank i karty, zanotowano nazwiska obecnych, poczem komisarz i ajent oddalili się.

Gracze, schwytani na gorącym uczynku, rzucili się nasamprzód na kelnera, wyrzucając mu zdradę.

Ten jednak tłumaczył się, że wobec groźb komisarza policyi, nie mógł sobie inaczéj postąpić. Pod nie bardzo przyjemnem wrażeniem rozeszli się więc wszyscy do domów, naturalnie nie w celu spania, bo sen uleciał bezpowrotnie.

Na drugi dzień około godziny 11-éj otrzymał każdy z towarzystwa karciarzy następujące wezwanie:

„Niniejszem wzywa się pana do stawienia się osobiście dziś wieczór o godzinie 6-éj w domu nr. x., drzwi nr. x. na ucztę. Tam będziesz pan mógł odebrać swoje pieniądze i ochłonąć ze strachu.

Wiedeń, 1 kwietna.

(pod.) Fałszywy Kupferschmied.“

Po wyjaśnieniu rzeczy okazało się, że tego nieprzyjemnego dla interesowanych żartu w dniu 1 kwietnia dopuścił się jeden z wtajemniczonych znajomych tych panów, za pomocą przebrania i maski.

— **Przebiegła wdówka.** Pewna znana powszechnie w Peszcie, bogata i dystyngowana rodzina wytoczyła proces pewnéj majętnéj wdowie, ponieważ ta tak sprytnie potrafiła w sieci swoje ułowić jéj małoletniego jeszcze syna, że jéj nie tylko za małe u niéj zaciągnięte pożyczki, ogromne zapisał sumy, które miał jéj kiedyś wypłacić gdy przyjdzie do posiadania majątku, lecz nadto wyłudziła od niego pisemne przyrzeczenie, że się ożeni, lub zapłaci jéj 10.000 złr., gdyby stawszy się pełnoletnim chciał to przyrzeczenie cofnąć. Ażeby uniknąć publicznego zgorszenia, rodzina młodego chłopca starała się wprzódy za pośrednictwem pewnéj wpływowéj osobistości w drodze pokojowéj całą tę sprawę załatwić, ponieważ jednak wdówka wszelkie propozycye porozumienia odrzuciła, nie pozostało więc, jak poddać sprawę pod rozstrzygnięcie sądu. Z wytężoną ciekawością oczekuje więc publiczność peszteńska skandalicznego procesu.

— **Kawa mielona** używaną bywa obecnie, jako wyborne kadzidło w pokoju chorego; w tym celu dość jest niewielkiéj szczypty takowéj, rzuconéj na żarzące się węgle. Kawa mielona także skutecznie bywa używana do konserwowania zwierzyny i innego mięsa, które się nią posypują. Dwiema łyżkami kawy mielonéj można przechować kuropatwę zupełnie świeżo w ciągu kilkunastu dni.

— **Wolni Mularze.** W Wielkiéj Brytanii i Irlandyi znajduje się 350,000 masonów, w całéj zaś Europie 600,000, a w Stanach Zjednoczonych 300,000.

stwu, majacą zapobiedz złym skutkom bardzo licznych szynków w Galicyi.

— Z Wiednia donoszą „Ojczyznie“ o gorliwéj pracy między młodzieżą polską, podejmowanéj celem pielęgnowania narodowości. Stowarzyszenie młodzieży akademickiéj „Ognisko“ zajęło się stowarzyszeniem młodzieży rzemieślniczéj i handlowéj „Siła“ i urządzaniem odczytów, zbliżeniem się w życiu prywatnem, wpływa na rózwój intelektualny tegoż. Połączone towarzystwa zamyślają urządzić w jesieni polską szkółkę dla dzieci polskich w terminach celem uchronienia ich od zmiemczenia. Dzieci tych jest 200—300.

Ameryka. W Holyoke, w państwie Massachusetts, wybuchł pożar w kościele katolickim, w skutek którego z 700 tam zebranych osób 66 się spaliło lub z powodu ogromnego natłoku przy wejściu zostało uduszonych. Cały kościół zgorzał wraz z przyległą plebanią.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 4 czerwca. W niedzielę odbędzie się majówka Młodych kupców do parku Wiktoryi, co niniejszem publiczności polskiéj przypominamy.

* **Wianki.** Towarzystwa Drukarzy Polskich i Młodych Przemysłowców urządzają w tym roku wspólnie rzucanie wianków na Warcie. Obok tego Towarzystwo „Stella“ zajmuje się na swoją rękę urządzeniem téj zabawy, odrzuciwszy podaną sobie przez rzeczone 2 Towarzystwa propozycyą do działania wspólnego.

* **Ks. biskup wrocławski** ma wyznaczony na 10 bm. termin w Międzychodzie a nie w Babimoście, jak przez omyłkę donosiliśmy.

* **Ks. Kamieńskiemu,** proboszczowi z Międzychodu, wyznaczył sąd tamtejszy również na 10 bm. termin, z powodu wytoczonego mu procesu przez król. prokuretoryą o to, że w Kamionnie, sąsiedniéj parafii, chorą osobę dysponował na śmierć.

* **Ks. Ruszkiewicz,** wikaryusz z Sowiny, ścigany jest listami gończemi za nieprawne wypełnianie czynności duchownych.

† **W Wrocławiu** umarł 30 zm. w sędziwym wieku biskup sufragan Włódarski, Polak z Górnego Szląska. Zmarły choć większą część swego życia spędził pomiędzy Niemcami, mówił bardzo dobrze po polsku i język polski gorliwie między księżmi propagował, gniewając się na jego skażenie i utrzymując, że tylko ksiądz ojczystym językiem poprawnie mówiący, wpływ zbawienny na lud wywierać może. Wielka to strata dla Górnego Szląska. Cześć jego pamięci!

* **Straszne morderstwo** popełniono w zesłym tygodniu na pastorze Reichu z Döberle pod Oleśnicą. Siedział on w ogrodzie około godz. 9 wiecz., gdy dwóch ludzi z siekierami z tyłu na niego napadło i zadało mu kilka śmiertelnych ran w głowę, w skutek których wkrótce ducha wyzionął. Jeden z morderców udał się następnie do mieszkania pastora i rzucił się na jego matkę, żądając od niéj wydania kluczy od kasy kościelnéj. W obronie matki stanęła córka, zastawiając razy ku niéj wymierzone, lecz wkrótce ugodzona siekierą, padła trupem. Zbójca zaczął potem odbijać biurko, lecz usłyszawszy gwizd towarzysza stojącego na straży, po czem poznał, że ludzie nadchodzą, zostawiwszy siekierę, uciekł. Morderców tych już prawdopodobnie ujęto, aresztowano bowiem w Wrocławiu dwie mocno podejrzane osobistości, które tegoż dnia koleją z Oleśnicy przybyły.

† **Ks. biskup Wojtarowicz** umarł 1 bm. w wieku lat 85 w Krakowie. Był to bardzo zacny człowiek, wzorowy biskup i dobry Polak, którego gorąca miłość ojczyzny wystawiła na liczne prześladowania, jakiemi go władze austryackie ścigały. Od roku 1840 biskup tarnowski, w skutek rzeczonych prześladowań, za wiedzą i wolą Stolicy apostolskiéj urząd biskupi w roku 1850 złożył i odtąd żył w zaciszu domowem, zkąd pomimo sędziwego wieku i słabego zdrowia, nie przestał interesować się szczerze wszelkiemi ważniejszemi wypadkami w kraju i kościele, mając ufność w Bogu, że lepszą zejdzie przyszłość. Pokój jego popiołom!

* **Bartnika postępowego** wyszedł z druku No. 10 i zawiera: B. C.: Nauka hodowania pszczół [z ryciną]. — Prof. dr. Stanecki: Z metereologii — Prof. dr. Tyniecki o gwoździkach. — S. Padlewski: Wybór dla klimatu naszego stósownych gatunków jabłek. — O stucznych rojach. — Ruch stowarzyszeń. — Ogłoszenia.

* **Nowe koleje żelazne w Królestwie Kongresowem.** „Mosk. Wied.“ piszą, że oprócz projektowanej kolei żelaznej z Warszawy do Słupcy, mającéj utworzyć bezpośrednią komunikacyą pomiędzy Warszawą a Poznaniem, wniesiono do komitetu ministrów rosyjskich następujące projekty nowych linii w Królestwie Polskiem: a) z przedmieścia Pragi przez Modlin i Mławę do granicy pruskiéj dla połączenia Warszawy z Gdańskiem; b) z Łodzi do Kalisza; c) ze stacyi kolejowéj Radomska lub Rokicin w kierunku Końskich do Ostrowców i wschodniego okręgu górniczego, tak, ażeby ta linia mogła przejść na lewy brzeg Wisły w gubernii lubelskiéj; d) ze stacyi kolejowéj Łaz przez Kielce, Radom, około twierdzy Iwangrodu do stacyi Łukowa.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	8	Pokrycie łupkiem ewangielickiego kościoła w Odalanowie.	Pastor Harhausen.	W Odalanowie
„	12	Reparacya szkoły w Lochowie.	Komisarz obw.	W Bydgoszczy.
„	11	Dostawa 200,000 cegły i 36,000 dachówki do budowli VII inspekcyi w Bydgoszczy.	Król. inspekcya VII.	W Bydgoszczy.
„	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	190
Żyto	50	7	80		137-150	15—60		153—162	150
Jęczmień	50	7	40		150-148	14—20		150—160	— —
Owies	50	8	50		160-170	16—10		162—187	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—50		195--236	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 Wrocław 50,50 Bydgoszcz 50.5 Berlin 51.8

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Głogowie 2—3 tal. droższa niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.